

Księga Joela i laodycejski Kościół Adwentystów Dnia Siódmego – numer czterdziesty czwarty

Jeff Pippenger
2026-02-10

Liczba czterdzieści cztery

W 1844 roku nauka o szabacie siódmego dnia została odpieczętowana, a następnie, gdy Siostra White wejrzała do arki przymierza, została jej z naciskiem ukazana. Zanotowała także, że w dniach ostatecznych nauka o wcieleniu posiadała ten sam niebiański akcent. Szabat siódmego dnia reprezentuje szczególne światło z arki, gdy rozpoczął się antytypiczny Dzień Pojednania, a szabat siódmego roku reprezentuje szczególne światło z arki, gdy antytypiczny Dzień Pojednania osiąga swój kres.

Nauka o Wcieleniu jest przedstawiona typologicznie w ostatnim świętym zgromadzeniu Księgi Kapłańskiej 23; stanowi ono omegę wobec Sabatu siódmego dnia, który jest pierwszym świętym zgromadzeniem na początku Księgi Kapłańskiej 23. Ów pierwszy Sabat reprezentuje Bożą moc stwórczą, a ostatni Sabat reprezentuje Jego moc odtwórczą. Ów pierwszy Sabat jest reprezentowany przez liczbę „23”, a ostatni przez liczbę „252”.

Te dwa symbole są klamrami rozdziału 23 Księgi Kapłańskiej i zarazem klamrami historii millerystów. Rok 1798 stanowił wypełnienie okresu 2 520 lat przeciwko północnemu królestwu Izraela, a okres 2 300 lat wypełnił się 22 października 1844 roku. Gdy Siostra White została wprowadzona do świątyni i wpatrywała się w Dziesięć Przykazań, stanowiła typ ludu Bożego czasów ostatecznych, który podąża za Chrystusem do Miejsca Najświętszego, gdy On kończy swoje dzieło pojednania. Próba świątyni to próba pójścia za Barankiem, dokądkolwiek On idzie.

To są ci, którzy nie skalali się z kobietami, bo są dziewicami. To są ci, którzy idą za Barankiem, dokądkolwiek idzie. Ci zostali odkupieni spośród ludzi jako pierwociny dla Boga i dla Baranka. Objawienie 14:4.

Siostra White, jako prorok, ilustrowała wiernych na początku, którzy przez wiarę weszli do Miejsca Najświętszego, i w ten sposób dawała przykład wiernych na końcu, którzy przez wiarę wchodzi do Miejsca Najświętszego, a następnie wpatrują się w Arkę. To, co widzą tam rozświetlone, to nauka o Wcieleniu, dopełnienie dzieła pojednania. Widzą dwa cheruby okrywające, symbolizujące dwa Sabaty stworzenia i ponownego stworzenia. Widzą liczbę 252 po jednej stronie Arki, a liczbę 23 po drugiej, i rozpoznają, że — zgodnie ze stworzeniem i ponownym stworzeniem — 23 oznacza zaślubiny Boskości z ludzkością, a 252 jest symbolem przemiany człowieka w człowieka zjednoczonego z Boskością.

Ublągalni nie wolno było zdejmować, zatem fakt, że Siostra White zajrzała do środka, był szczególnym objawieniem, a profetycznie obraz ten odnosi się bardziej do dni ostatecznych niż do

czasów, w których żyła. Przez oglądanie zostajemy przemienieni. Próba świątynna polega na tym, że Chrystus prowadzi swój dziewiczy lud do swojej świątyni, krok po kroku. Prawdy prorocze przedstawiają kroki na ścieżce rozświetlonej poselstwem Wołania o Północy.

Czterdziestosześcioletnia świątynia millerowska jest krokiem.

Ludzka świątynia „23” (mężczyzną i niewiastą, On ich stworzył) stanowi krok.

Odbudowanie przez Chrystusa Jego świątyni w trzy dni stanowi etap.

Spichlerz jest świątynią Malachiasza.

Nehemiasz oczyścił składnicę z profanacji dokonanej przez Tobiasza.

W tej świątyni arcykapłan Chilkiasz odkrył pisma Mojżesza podczas odnowy za panowania króla Jozjasza.

Świątynia, którą Nehemiasz oczyścił z profanacji, jest tą samą świątynią, którą Chrystus dwukrotnie oczyścił z jej „świętokradczej profanacji”, jak stwierdza Siostra White.

Szkatułka ze snu Millera była stopniem.

Gdy Chrystus wprowadzi swoich wiernych do Miejsca Najświętszego, prowadzi ich — jak jest to ukazane u Siostry White — do Arki Przymierza, podnosi przebłagalnię i pozwala im zajrzeć do wnętrza. Gdy zagląдают do wnętrza, widzą, że zarówno nauka o wcieleniu, jak i Sabat dnia siódmego są spowite łagodnym blaskiem. Linia po linii ci, którzy rozpoznają nauki „spowite łagodnym blaskiem”, utożsamiają się z Siostrą White, wchodząc przez wiarę do Miejsca Najświętszego i spoglądając do Arki Przymierza.

Starożytni prorocy przemawiali bardziej ściśle z myślą o dniach ostatecznych niż o czasach, w których żyli. Gdy ci starożytni prorocy sami stają się częścią świadectwa, reprezentują lud Boży w dniach ostatecznych, a lud Boży w dniach ostatecznych to sto czterdzieści cztery tysiące. Siostra White jest być może najważniejszą starożytną prorokinią, gdyż wszystkie jej ilustracje reprezentują historię alfa historii omega stu czterdziestu czterech tysięcy. Wszyscy prorocy ilustrują resztkę, lecz Siostra White również reprezentuje początkową historię, która wypełnia się w historii końca — co do joty.

W historii alfa fundamentów Siostra White w widzeniu zostaje zaprowadzona do Najświętszego Miejsca niebiańskiego sanktuarium. Tam ubłagalnia na Arce Przymierza, której nie wolno było zdejmować, została uniesiona, aby Siostra White mogła wejrzeć do wnętrza, gdzie ujrzała Dziesięć Przykazań.

W miejscu najświętszym widziałam arkę; na jej wierzchu i po bokach było najczystsze złoto. Na każdym końcu arki był piękny cherubin, z rozpostartymi nad nią skrzydłami. Ich oblicza były zwrócone ku sobie i spoglądały w dół. Między aniołami była złota kadzielnica. Nad arką, gdzie stali aniołowie, była niezwykle jasna chwała, która wyglądała jak tron, gdzie mieszkał Bóg. Jezus stał przy arce, a gdy wznosiły się do Niego modlitwy świętych, kadzidło w kadzielnicy dymiło i On zanosił ich modlitwy wraz z dymem kadzidła do swego Ojca. W arce

znajdował się złoty dzban z manną, laska Aarona, która zakwitła, oraz kamienne tablice, które składały się razem jak księga. Jezus je otworzył i zobaczyłam na nich dziesięć przykazań napisanych palcem Bożym. Na jednej tablicy były cztery, a na drugiej sześć. Cztery na pierwszej tablicy jaśniały bardziej niż pozostałe sześć. Lecz czwarte, przykazanie o Sabacie, jaśniało ponad wszystkie; gdyż Sabat został wyodrębniony, aby był zachowywany na cześć świętego imienia Bożego. Święty Sabat wyglądał chwalebnie — otaczała go aureola chwały. Widziałam, że przykazanie o Sabacie nie zostało przybite do krzyża. Gdyby tak było, pozostałe dziewięć przykazań również; i wolno by nam było łamać je wszystkie, tak jak i czwarte. Widziałam, że Bóg nie zmienił Sabatu, bo On nigdy się nie zmienia. Lecz papież zmienił go z siódmego na pierwszy dzień tygodnia; bo miał zmienić czasy i prawa. Wczesne pisma, 32.

Doktryna o Sabacie siódmego dnia była doktryną alfa historii założycielskiej ruchu millerowskiego, który rozpoczął się jako filadelfijski ruch millerowski, następnie w 1856 roku przekształcił się w laodycejski ruch millerowski, a w 1863 roku w laodycejski Kościół Adwentystów Dnia Siódmego. Siostra White identyfikuje także doktrynę omega w historii czasów ostatecznych, gdy laodycejski ruch stu czterdziestu czterech tysięcy przekształca się w filadelfijski ruch stu czterdziestu czterech tysięcy. Światła alfa i omega są reprezentowane przez doktrynę o Sabacie siódmego dnia oraz doktrynę o wcieleniu.

Ci, którzy obcują z Bogiem, chodzą w świetle Słońca Sprawiedliwości. Nie hańbią swego Odkupiciela przewrotnością swej drogi przed Bogiem. Niebiańskie światło jaśnieje nad nimi. Gdy zbliżają się do kresu historii tej ziemi, ich poznanie Chrystusa oraz prorocत्व odnoszących się do Niego znacznie wzrasta. W oczach Boga mają nieskończoną wartość, ponieważ są w jedności z Jego Synem. Dla nich Słowo Boże ma niezrównane piękno i wdzięk. Dostrzegają jego znaczenie. Prawda odsłania się im. Nauka o wcieleniu jaśnieje łagodnym blaskiem. Widzą, że Pismo jest kluczem, który otwiera wszystkie tajemnice i rozwiązuje wszelkie trudności. Ci, którzy nie chcieli przyjąć światła i chodzić w świetle, nie będą w stanie zrozumieć tajemnicy pobożności, lecz ci, którzy nie wahali się wziąć krzyża i naśladować Jezusa, zobaczą światło w Bożym świetle. The Southern Watchman, 4 kwietnia 1905 r.

"Doktryna Wcielenia" zwana jest także "tajemnicą pobożności".

I bezsprzecznie wielka jest tajemnica pobożności: Bóg został objawiony w ciele, usprawiedliwiony w Duchu, ukazany aniołom, głoszony poganom, uwierzony na świecie, wzięty do chwały. 1 Tymoteusza 3:16.

„Tajemnica” pozostaje ukryta aż do ostatniego pokolenia, gdy wierni dostrzegą, iż doktryna o Wcieleniu jest omegą Sabatu siódmego dnia.

A mianowicie tę tajemnicę, która była ukryta od wieków i pokoleń, ale teraz została objawiona jego świętym: którym Bóg zechciał dać poznać, jakie jest bogactwo chwały tej tajemnicy pośród pogan; tą tajemnicą jest Chrystus w was, nadzieja chwały. Kolosan 1:26, 27.

Znamienne jest, że to List do Kolosan 1,26 mówi o „tajemnicy”, która „była ukryta”, lecz ta tajemnica zostaje „objawiona” w dniach ostatecznych. Światło prorockie staje się jawne, gdy

proroctwo zostaje odpieczętowane, jak ukazuje dwunasty rozdział Księgi Daniela, gdzie pod koniec 1 260 dni, w czasie końca, proroctwo zostaje odpieczętowane. Proroctwo, które było ukryte przez pokolenia, zostaje odpieczętowane, a proroctwo to jest prawdą, która, gdy zostaje odpieczętowana, jest „chwałą” oznajmioną narodom przy ustawie niedzielnej. Tą tajemnicą jest Chrystus w was, nadzieja chwały, co spełnia się w dniach rozbrzmiewania siódmej trąby.

Lecz w dniach głosu siódmego anioła, gdy zacznie trąbić, dokona się tajemnica Boża, jak oznajmił swoim sługom, prorokom. Objawienie 10:7.

Jest jak najbardziej stosowne, że głos siódmego anioła zaczął rozbrzmiewać dziesiątego dnia siódmego miesiąca, jak to przedstawiono w Apokalipsie 10,7. Siódmy anioł jest także przedstawiony jako trzecie biada, a pierwsze dwa biada to islam, co dostarcza dwóch świadków, że trzecie biada to islam. Tajemnica Boża dopełnia się, gdy rozbrzmiewa trąba islamu.

W historii siódmej trąby zostaje ukazana nauka o Wcieleniu, która jest tajemnicą Chrystusa w was, czyli zjednoczeniem Bóstwa z człowieczeństwem, jak ukazał to Chrystus, gdy przyjął na siebie ludzkie ciało. Kandydaci do grona stu czterdziestu czterech tysięcy zostaną poddani próbie, czy posiadają niezbędną oliwę i wiarę, aby wejść do Miejsca Najświętszego. Jeśli się zawahają, spadnie na nich ciemność; jeśli pójdą za Barankiem, dokądkolwiek idzie, zostaną poprowadzeni, aby zajrzeć do arki. W arce znajdą nauki o szabacie siódmego dnia oraz o Wcieleniu.

Jakkolwiek doniosłe są te dwie nauki, nie na światłach alfa i omega skupiam uwagę, lecz na tym, że prorokini przedstawiła lud Boży wchodzący do niebiańskiego sanktuarium i zagląający do Arki Przymierza. Musi istnieć moment w historii stu czterdziestu czterech tysięcy, w dniach ostatecznych, w którym sto czterdzieści cztery tysiące zostają wprowadzeni do Miejsca Najświętszego, aby wpatrywać się w otwartą Arkę.

Jeśli posiadasz wiarę, że prorocy ukazują lud Boży w dniach ostatecznych, a także wiarę, iż Siostra White była pod każdym względem równie natchniona jak każdy inny prorok w Biblii — wówczas zastosowanie, które właśnie przedstawiłem, musi zostać przyjęte jako prawdziwe. Sto czterdzieści cztery tysiące muszą podążać za Chrystusem, przez wiarę, do Miejsca Najświętszego, jak — według słów Siostry White — uczynili wierni 22 października 1844 roku. Wówczas ujawniły się dwie klasy: ci, którzy odmówili wejścia przez wiarę, oraz ci, którzy weszli.

Zwrócono mi uwagę na zwiastowanie pierwszego przyjścia Chrystusa. Jan został posłany w duchu i mocy Eliasza, aby przygotować drogę Jezusowi. Ci, którzy odrzucili świadectwo Jana, nie odnieśli pożytku z nauczania Jezusa. Ich sprzeciw wobec poselstwa zapowiadającego Jego przyjście postawił ich w takim położeniu, że nie mogli łatwo przyjąć najsilniejszych dowodów, że On jest Mesjaszem. Szatan poprowadził tych, którzy odrzucili poselstwo Jana, jeszcze dalej — do odrzucenia i ukrzyżowania Chrystusa. Tym samym postawili się w takim położeniu, że nie mogli otrzymać błogosławieństwa w dniu Pięćdziesiątnicy, które nauczyłoby ich drogi do niebiańskiej świątyni. Rozdarcie zasłony świątyni wskazywało, że żydowskie ofiary i obrzędy nie będą już przyjmowane. Wielka Ofiara została złożona i przyjęta, a Duch Święty, który zstąpił w dniu Pięćdziesiątnicy, przeniósł myśli uczniów od ziemskiej świątyni do niebiańskiej, gdzie Jezus wszedł z własną krwią, aby wylać na Swoich uczniów

dobrodziejstwa Swego pojednania. Lecz Żydzi pozostali w całkowitej ciemności. Utracili całe światło, jakie mogli mieć na temat planu zbawienia, i nadal ufali swoim bezużytecznym ofiarom i darom. Niebiańska świątynia zajęła miejsce ziemskiej, lecz oni nie wiedzieli o tej zmianie. Dlatego nie mogli odnieść korzyści z pośrednictwa Chrystusa w miejscu świętym.

Wielu z przerażeniem patrzy na postępowanie Żydów, którzy odrzucili i ukrzyżowali Chrystusa; i gdy czytają historię Jego haniebnego traktowania, myślą, że Go kochają i że nie zaparliby się Go jak Piotr ani nie ukrzyżowaliby Go jak Żydzi. Lecz Bóg, który czyta serca wszystkich, poddał próbie tę miłość do Jezusa, którą wyznawali. Całe niebo z największym zainteresowaniem obserwowało przyjęcie pierwszego poselstwa anielskiego. Lecz wielu, którzy wyznawali, że kochają Jezusa i roniło łzy, czytając opowieść o krzyżu, wyśmiewało dobrą nowinę o Jego przyjściu. Zamiast przyjąć poselstwo z radością, oświadczyli, że jest to zwiedzenie. Nienawidzili tych, którzy miłowali Jego przyjście, i wykluczali ich z kościołów. Ci, którzy odrzucili pierwsze poselstwo, nie mogli odnieść pożytku z drugiego; nie odnieśli też pożytku z wołania o północy, które miało przygotować ich do wejścia z Jezusem przez wiarę do najświętszego miejsca niebiańskiej świątyni. A odrzucając dwa wcześniejsze poselstwa, tak przyćmili swoje zrozumienie, że nie widzą żadnego światła w trzecim poselstwie anielskim, które wskazuje drogę do najświętszego miejsca. Widziałam, że jak Żydzi ukrzyżowali Jezusa, tak kościoły z nazwy ukrzyżowały te poselstwa, i dlatego nie mają poznania drogi do najświętszego miejsca i nie mogą skorzystać ze wstawiennictwa Jezusa tam. Podobnie jak Żydzi, którzy składali swoje bezużyteczne ofiary, oni wnoszą swoje bezużyteczne modlitwy do przedziału, który Jezus opuścił; a Szatan, zadowolony z tego zwiedzenia, przybiera postać religijną i kieruje umysły tych rzekomych chrześcijan ku sobie, działając swoją mocą, swoimi znakami i kłamliwymi cudami, aby usidlić ich w swoich siłach. Wczesne Pisma, 259-261.

Siostra White wskazuje postępujący proces prób w historii Jana Chrzciciela i Chrystusa, który zakończył się tym, że Żydzi pograżyli się w całkowitej ciemności, aby zilustrować tę samą historię w czasie Millerytów, która stanowi historię alfa Siostry White, starożytnej prorokini czasów ostatecznych. Próba na życie i śmierć na początku dotyczyła wejścia do Miejsca Najświętszego lub odmowy uczynienia tego. Taka odmowa sprowadziła na buntowników w historii Millerytów tę samą ciemność, jaka spadła na zbuntowanych Żydów w historii Chrystusa.

Jezus zawsze ilustruje koniec czegoś jego początkiem; dlatego, gdy Siostra White została wprowadzona do Miejsca Najświętszego i wpatrywała się w otwartą Arkę Przymierza, w związku z próbą z 22 października 1844 roku, wskazuje to, że sto czterdzieści cztery tysiące będą poddani próbie polegającej na tym, czy pójdą za Barankiem do Miejsca Najświętszego, czy też pograżą się w całkowitej, wiecznej ciemności. Fakt ten opiera się na wierze, która rozumie, że starożytni prorocy ilustrują lud Boży czasów ostatecznych, gdy sami stają się częścią spisanego świadectwa. Siostra White ilustruje obie klasy.

W tym stanie przygnębienia przyśnił mi się sen, który wywarł na mnie głębokie wrażenie. Śniło mi się, że widzę świątynię, do której napływało wielu ludzi. Tylko ci, którzy schronią się w tej świątyni, zostaną ocaleni, gdy czas dobiegnie kresu. Wszyscy, którzy pozostaną na zewnątrz, na zawsze przepadną. Tłumy na zewnątrz, które zajmowały się swoimi sprawami, szydziły i wyśmiewały tych, którzy wchodzili do świątyni, mówiąc im, że ten plan ocalenia to

przebiegłe oszustwo, że w rzeczywistości nie ma żadnego niebezpieczeństwa, przed którym trzeba by się chronić. Chwyтали nawet niektórych, aby przeszkodzić im w pośpiesznym wejściu za mury.

Obawiając się ośmieszenia, uznałem, że najlepiej poczekać, aż tłum się rozejdzie, albo aż będę mógł wejść niezauważony przez nich. Lecz zamiast maleć, liczba ludzi rosła, i obawiając się, że będzie za późno, pospiesznie opuściłem dom i przeciskałem się przez tłum. W niepokoju, by dotrzeć do świątyni, nie zauważałem ani nie zważałem na tłum, który mnie otaczał. Wchodząc do budynku, zobaczyłem, że ogromna świątynia wspiera się na jednym potężnym filarze, a do niego przywiązano baranka, cały poszarpany i krwawiący. Nam, obecnym, wydawało się, że ten baranek został rozszarpany i poturbowany z naszego powodu. Wszyscy, którzy wchodzili do świątyni, musieli stanąć przed nim i wyznać swoje grzechy.

Tuż przed Barankiem znajdowały się podwyższone miejsca, na których siedziało grono wyglądające na bardzo szczęśliwe. Na ich twarzach zdawała się jaśnieć światłość nieba, a oni chwalili Boga i śpiewali pieśni radosnego dziękczynienia, które brzmiały jak muzyka aniołów. Byli to ci, którzy przyszedli przed oblicze Baranka, wyznali swoje grzechy, otrzymali przebaczenie i teraz z radosnym oczekiwaniem czekali na jakieś szczęśliwe wydarzenie.

Nawet gdy wszedłem do budynku, ogarnął mnie lęk oraz poczucie wstydu, że muszę się upokorzyć przed tymi ludźmi. A jednak czułem się przynaglony, by iść naprzód, i powoli obchodziłem filar, aby stanąć twarzą w twarz z Barankiem, gdy rozległ się dźwięk trąby, zadrżała świątynia, spośród zgromadzonych świętych wzniosły się okrzyki triumfu, straszliwa jasność rozświetliła świątynię, po czym wszystko pograżyło się w gęstej ciemności. Szczęśliwi ludzie zniknęli wraz z tą jasnością, a ja zostałem sam w niemej grozie nocy. Obudziłem się w udręce ducha i z trudem mogłem uwierzyć, że to był sen. Wydało mi się, że mój wyrok został przypieczętowany, że Duch Pana opuścił mnie na zawsze i już nie powróci.

Wkrótce potem przyśnił mi się kolejny sen. Zdawało mi się, że siedzę w skrajnej rozpaczliwej twarzą ukrytą w dłoniach, rozmyślając w ten sposób: Gdyby Jezus był na ziemi, poszedłbym do Niego, rzuciłbym się do Jego stóp i opowiedziałbym Mu o wszystkich moich cierpieniach. Nie odwróciłby się ode mnie, zmiłowałby się nade mną, a ja miłowałbym Go i służyłbym Mu zawsze. Właśnie wtedy otworzyły się drzwi i weszła osoba o pięknej postawie i obliczu. Spojrzała na mnie współczująco i rzekła: "Czy pragniesz ujrzeć Jezusa? On jest tutaj i możesz Go ujrzeć, jeśli tego pragniesz. Weź wszystko, co posiadasz, i pójdz za mną."

Usłyszałem to z niewysłowioną radością i ochoczo zebrałem wszystkie moje drobne rzeczy, każdy cenny drobiazg, i podążyłem za moim przewodnikiem. Zaprowadził mnie do stromych i pozornie kruchych schodów. Gdy zacząłem wstępować po stopniach, przestrzegł mnie, abym miał wzrok utkwiony ku górze, by nie zakreśliło mi się w głowie i bym nie upadł. Wielu innych, którzy wspinali się po stromym podejściu, spadło, zanim osiągnęli szczyt.

Wreszcie doszliśmy do ostatniego stopnia i stanęliśmy przed drzwiami. Tutaj mój przewodnik polecił mi zostawić wszystko, co przyniosłem ze sobą. Z radością je odłożyłem; następnie otworzył drzwi i polecił mi wejść. W jednej chwili stanąłem przed Jezusem. Nie sposób było pomylić tego pięknego oblicza. Ten wyraz dobroci i majestatu nie mógł być właściwy nikomu

innemu. Gdy Jego spojrzenie spoczęło na mnie, od razu wiedziałem, że zna każdą okoliczność mojego życia oraz wszystkie moje wewnętrzne myśli i uczucia.

Próbowałem osłonić się przed Jego wzrokiem, czując, że nie zdołam znieść Jego przenikającego spojrzenia, lecz On zbliżył się z uśmiechem i, kładąc swą dłoń na mojej głowie, rzekł: „Nie lękaj się.” Dźwięk Jego słodkiego głosu napełnił moje serce szczęściem, jakiego nigdy dotąd nie doświadczyło. Byłem zbyt uradowany, by wymówić choć słowo, lecz, owładnięty wzruszeniem, upadłem na twarz u Jego stóp. Gdy tak bezsilnie leżałem, przesuwaly się przede mną obrazy piękna i chwały i zdało mi się, że osiągnąłem bezpieczeństwo i pokój nieba. Wreszcie powróciły mi siły i powstałem. Pełne miłości oczy Jezusa wciąż spoczywały na mnie, a Jego uśmiech napełniał moją duszę radością. Jego obecność napełniła mnie świętą czcią i niewysłowioną miłością.

„Teraz mój przewodnik otworzył drzwi i oboje wyszliśmy na zewnątrz. Polecił mi znów zabrać wszystkie rzeczy, które pozostawiłam na zewnątrz. Gdy to uczyniłam, podał mi ściśle zwinięty zielony sznur. Polecił mi umieścić go tuż przy sercu, a gdy zapragnę ujrzeć Jezusa, wyjąc go z zanadru i rozciągnąć do ostatnich granic. Upomniął mnie, abym nie pozostawiała go zwiniętego przez dłuższy czas, aby nie powstały na nim supły i nie stał się trudny do wyprostowania. Umieściłam sznur przy sercu i z radością zesłam wąskimi schodami, wielbiąc Pana i mówiąc wszystkim, których spotykałam, gdzie mogą znaleźć Jezusa. Ten sen napełnił mnie nadzieją. Zielony sznur w moim rozumieniu oznaczał wiarę, a piękno i prostota zawierzenia Bogu zaczęły świecić w mojej duszy.” Świadectwa, tom 1, 27–29.

Od zakończenia zjazdu namiotowego w Exeter 17 sierpnia do 22 października 1844 r. upłynęło sześćdziesiąt sześć dni. Te sześćdziesiąt sześć dni wyznaczają okres proklamacji Wołania o północy, a w kontekście przypowieści o dziesięciu pannach ci, którzy wówczas ogłaszali to poselstwo, przedstawiają tych, którzy mieli oliwę, natomiast ci, którzy wówczas nie ogłaszali poselstwa, nie mieli oliwy.

W przypowieści do zawarcia małżeństwa doszło na początku okresu zwłoki. Małżeństwo zostało prawnie zawarte, po czym wszyscy rozeszli się do domów i czekali, aż ojciec pana młodego zdecyduje, czy można dopełnić małżeństwo. Niewierność między pierwszymi zaślubinami a drugą ceremonią o północy była uznawana za cudzołóstwo. Okres zwłoki wynikał z tego, że ojciec pana młodego czekał przez pewien czas, aby przekonać się, co stanie się z oblubienicą. Czy była brzemienista?

Kiedy ojciec uznał, że wszystko jest w porządku, rozpoczął się nocny pochód; odbywał się nocą, aby uniknąć uciążliwego skwaru palestyńskiego dnia. Z tego względu towarzyszek oblubienicy, panny z przypowieści, miały obowiązek mieć własną latarnię oraz zapas oliwy w pogotowiu, oczekując na okrzyk o północy, obwieszczający, że pochód do zaślubin już wyruszył, gdyż miał się odbywać nocą. W Exeter rozległ się okrzyk o północy i albo miało się dostateczny zapas oliwy przygotowany na pochód, albo nie.

Gdy opuścili Exeter z poselstwem, obrazowali lud, który został zapieczętowany. Niektórzy mieli dość oliwy, by 22 października 1844 roku wejść na ucztę weselną, inni zaś nie. Owe sześćdziesiąt sześć dni przedstawiają okres, w którym lud Boży jest zapieczętowany aż do zamknięcia drzwi

prawa niedzielnego. Jeśli mieli właściwą ilość oliwy, weszli przez wiarę do Miejsca Najświętszego. Siostra White zilustrowała wejście ludu Bożego do Miejsca Najświętszego w dniach ostatecznych, a w jej historii alfa była to próba na śmierć i życie, związana z wejściem przez wiarę do Miejsca Najświętszego. W dniach ostatecznych sto czterdzieści cztery tysiące zostanie poddane próbie, czy wejdą przez wiarę do Miejsca Najświętszego. To znowu próba na śmierć i życie.

Do tych kwestii wrócimy w następnym artykule.

W oczyszczeniu świątyni Jezus ogłaszał swoją misję jako Mesjasz i rozpoczął swoje dzieło. Ta świątynia, wzniesiona jako siedziba Boskiej Obecności, miała stanowić pouczający znak dla Izraela i dla świata. Od wieków wiecznych zamysłem Boga było, aby każda istota stworzona, od świetlistego i świętego serafina aż po człowieka, była świątynią dla zamieszkania Stwórcy. Z powodu grzechu ludzkość przestała być świątynią dla Boga. Pociemniałe i skalane złem serce człowieka nie ukazywało już chwały Istoty Boskiej. Lecz przez wcielenie Syna Bożego zamysł Nieba zostaje wypełniony. Bóg zamieszkuje w człowieczeństwie, a przez łaskę zbawcą serce człowieka staje się na nowo Jego świątynią. Bóg zamierzył, aby świątynia w Jerozolimie była nieustannym świadectwem wzniesłego przeznaczenia otwartego dla każdej duszy. Lecz Żydzi nie zrozumieli znaczenia budowli, z której byli tak dumni. Nie ofiarowali samych siebie jako świętych świątyń dla Ducha Bożego. Dziedzicze świątyni jerozolimskiej, wypełnione zgiełkiem bezbożnego handlu, aż nadto wiernie odzwierciedlały świątynię serca, skalaną obecnością zmysłowych namiętności i nieświętych myśli.

"Oczyszczając świątynię z kupujących i sprzedających tego świata, Jezus zapowiedział swoją misję oczyszczenia serca ze skalania grzechem — z ziemskich pragnień, samolubnych żądz, złych nawyków, które kalają duszę. Cytat: Malachiasz 3:1–3." Pragnienie wieków, 161.

Prorok mówi: 'Widziałem innego anioła zstępującego z nieba, mającego wielką moc; a ziemia zajaśniała od jego chwały. I zawołał donośnie potężnym głosem, mówiąc: Babilon wielki upadł, upadł i stał się siedliskiem demonów' (Objawienie 18:1, 2). Jest to to samo poselstwo, które zostało przekazane przez drugiego anioła. Babilon upadł, 'ponieważ napoił wszystkie narody winem zapalczywości swego nierządu' (Objawienie 14:8). Cóż to za wino? — Jego fałszywe nauki. Dał światu fałszywy Sabat zamiast Sabatu czwartego przykazania i powtórzył kłamstwo, które Szatan po raz pierwszy powiedział Ewie w Edenie — o naturalnej nieśmiertelności duszy. Wiele pokrewnych błędów rozpowszechnił szeroko i daleko, 'nauczając nauk, które są przykazaniem ludzkimi' (Mateusza 15:9).

Gdy Jezus rozpoczął swoją publiczną działalność, oczyścił Świątynię z jej świętokradczego zbezczeszczenia. Wśród ostatnich aktów Jego działalności było drugie oczyszczenie Świątyni. Tak też w ostatnim dziele dla ostrzeżenia świata do kościołów kierowane są dwa odrębne wezwania. Poselstwo drugiego anioła brzmi: „Upadł, upadł Babilon, to wielkie miasto, ponieważ napoił wszystkie narody winem gniewu swego nierządu” (Objawienie 14:8). A w głośnym okrzyku poselstwa trzeciego anioła słychać z nieba głos mówiący: „Wyjdźcie z niego, ludu mój, abyście nie byli uczestnikami jego grzechów i aby was nie dotknęły jego plagi. Gdyż jego grzechy dosięgły aż do nieba, a Bóg wspomniał jego nieprawości” (Objawienie 18:4, 5).

Wybrane poselstwa, księga 2, 118.